

Jacek Woźny

**Recenzja książki Zbigniewa Raszei
pt. *Ostromecko i okolice.***

Wydawnictwo Margrafesen, Bydgoszcz 2002

Historiografia rejonu bydgoskiego wzbogaciła się w 2002 r. o monografię Zbigniewa Raszei poświęconą dziejom Ostromecka i okolic. Autor książki już na wstępie wyraził credo swojej misji. Jak sam stwierdził „efektem badań regionalnych była zazwyczaj jedna z dwu form opracowań historycznych. W pierwszym przypadku animatorami są zawodowi historycy (...). W drugim – niełatwe zadanie napisania monografii podejmują miłośnicy historii – regionaliści. Tego drugiego typu pracą jest (...) książka dotycząca historii Ostromecka, uwzględniająca: rozwój środowiska geograficznego, zarys encyklopedyczny dziejów innych miejscowości, które formowały się w okresie prehistorycznym – między VI a IX stuleciem po Ch. oraz w czasie reform agrarnych w XIX stuleciu” (s. 12). Zdzisław Raszeja zadeklarował nieprofesjonalny charakter monografii. Nota biograficzna Autora pod Jego zdjęciem wskazuje jako miejsce urodzenia Ostromecko. Książka jest swego rodzaju hołdem złożonym przez Z. Raszeję rodzinnym okolicom oraz próbą rozpropagowania ich uroku wśród turystów: „w tej postaci monografia została pomyślana (...) jako publikacja krajoznawcza, zapoznająca (...) z regionem, zawierająca ilustracje, szkice i mapy” (s. 14). Mimo popularyzatorskiego tonu nota redakcyjna przestrzega, że bez zgody Autora i Wydawnictwa żadna część publikacji „nie może być (...) przechowywana jako źródło danych” (s. 4). Zdzisław Raszeja podjął zatem próbę sprostania innym wyzwaniom badawczym, nie ograniczającym się do krajoznawczego szkicu. Trudno oceniać więź duchową Z. Raszei z opisywanymi przez Niego terenami. Należy jednak zweryfikować fakty w dobrej wierze podawane przez Autora książki, które nie mają nic wspólnego ze standardami wiedzy naukowej, zwłaszcza prahistorycznej.

Już na samym początku, w rozdziale „Środowisko” (s. 15–38), Z. Raszeja podjął opowieść o archaicznej i proterozoicznej erze Ziemi (2,5 mld – 600 mln lat), płynnie przeszedł nad problematyką zlodowaceń, zagadnieniem szlaków europejskich ok. 5 roku przed Chr. w opisie Pomponiusza Meli, a wreszcie przebiegiem drogi bursztynowej Italia–Bałtyk z wpisanym na nią Ostromeckiem (s. 20). Tego rodzaju ekwilibrystyka chronologiczna nie służy zawartości pracy. Niestety, Autor wielokrotnie ją zastosował, dyskredytując ślady naukowej wartości książki. Zdzisław Raszeja poszukiwał inspiracji dla swych hipotez w odległej przeszłości, nie posiadając podstaw wiedzy archeologicznej. Być może dlatego czerpał analogie z Biskupina, zestawionego z „Polską Piastów” Pawła Jasienicy (s. 29).

Dowolność działań popularyzatorskich Z. Raszei jest dramatyczna w momencie przeinaczania kanonu wiedzy na temat prahistorii ziem polskich. Wielkie natężenie błędów zawiera podrozdział „Świadectwa archeologiczne” (s. 42–51). Autor wypacza sens tzw. źródeł ruchomych, gdy pisze że „za takie uważa się przedmioty występujące w osadach i grodach” (s. 42). Zgodnie z prawdą jednak ruchome źródła archeologiczne to przedmioty będące narzędziami pracy, sprzętami domowymi i gospodarskimi, szczątkami pożywienia, bronią, częściami i ozdobami stroju, środkami komunikacji lub przedmiotami kultu, które mogą występować jako znaleziska luźne lub w określonym kontekście wykopaliskowym. Nieznajomość podstaw archeologii pociąga za sobą formułowanie błędnych opinii na temat konkretnych faktów. Jedną z kuriozalnych wypowiedzi Z. Raszei głosi, że dotąd nieznaną gałąź wytwórczości naczyń glinianych ręcznie lepionych zainicjowana została na ziemiach polskich około 3500 lat p.n.e. przez ludność kultury lendzielskiej (s. 43). Jest to oczywisty błąd. Pierwsza neolityczna ceramika pojawiła się w Polsce na początku VI tys. p.n.e., za sprawą przybyłej z Dunaju kultury ceramiki wstęgowej rytej. Dodatkowo nieprawdą jest, że „około trzy tysiące lat temu (czyli 1000 p.n.e. – aut.) po obu stronach Wisły żyły plemiona kultury pucharów lejkowatych (s. 43). Wspomniana kultura rozwijała się od około 3500 do 2500 lat p.n.e.!

Nie sposób zrozumieć, jak Autor powołujący się na definicje J. Ostoi-Zagórskiego (s. 47) czy opracowania J. Chudziakowej (s. 55) mógł wpleść w monografię o Ostromecku tak wyraźne nieścisłości, jak utożsamienie dwóch odmiennych kultur („plemiona kultury unietyckiej, zwane także plemiona-

mi kultury pucharów dzwonowatych” – s. 46). Archeolog ze zdumieniem czyta w książce, że „w IV i V okresie epoki brązu zaczęła się kształtować kultura łużycka, a w związku z nią formy życia mające już bezpośredni związek z najdawniejszymi dziejami Słowian...” (s. 46). Podane twierdzenia burzą kilka paradygmatów. Kultura łużycka powstała znacznie wcześniej niż sądzi Autor (na przełomie II/III okresu epoki brązu) i nie jest obecnie uważana za poprzedniczkę Słowian. Przybyli oni na ziemię polskie zapewne około 400–500 roku n.e. Kolejne fragmenty książki sprawiają wrażenie błędów redakcyjnych, bowiem głoszą, że „najbardziej znany gród obronny kultury łużyckiej został zbudowany około 2700 lat przed Chr.” (s. 49). Jeżeli Z. Raszeja miał na myśli Biskupin, to według ustaleń dendrologicznych powstał on w zimie z przełomu 738 i 737 roku przed Chr. Nie zbudowały go plemiona zachodniołużyckie (s. 49), ale ludność wschodniowielkopolska. Bardzo niekonwencjonalne są opinie Autora o możliwości pierwszego wówczas w historii politycznego zjednoczenia ziem późniejszej Polski, aczkolwiek przelotnego, przez kulturę pomorską w VII wieku p.n.e. (s. 51). Jest to nierealne, zwłaszcza, że wspomniany okres wypełniały kryzysy towarzyszące upadkowi terytorialnemu i demograficznemu kultury łużyckiej.

Autor z podziwu godną determinacją dowodzi rdzennego zasiedlenia nadwiślańskich terenów wokół Ostromecka. Zbyt pochopnie jednak przypisał budowę pierwszych grodów przedlokacyjnych neolitycznym kulturom pucharów lejkowatych i amfor kulistych (s. 52). Niezrozumiała jest legitymizacja historycznego osadnictwa argumentami z odległych pradziejów. Rażącym nadużyciem terminologicznym jest utożsamienie okresu przedlokacyjnego z tzw. Prasłowianami i kulturą łużycką (s. 86). Poświadcza to cały rozdział VI „Nadwiślańskie grody przedlokacyjne Kamieniec – Pień – Gzin. Lokowanie miast. Wilkierze” (s. 85–124). Jego treść w nieodpowiedni sposób równorzędnie traktuje o grodach z epoki brązu i żelaza (Kamieniec, Gzin) oraz grodach wczesnośredniowiecznych (Wyszogród, Pień). Zdzisław Raszeja wielokrotnie w swojej książce porusza się na granicy fikcji, bowiem wymieniany przez Niego „gród” w Strzyżawie nie istnieje, natomiast obiekt ze wsi Pień nigdy nie został pozytywnie zweryfikowany przez archeologów.

W pełni dowolne interpretacje Autor zawarł we fragmentach monografii na temat rozwoju samego Ostromecka. Przede wszystkim zbyt odważne i nie poparte źródłami są hipotezy o scytyjskiej genezie nazwy osady: Ostro-gr. Strakon – naczynie gliniane i mezh-gr. Mesos – środek

(s. 60). Nie do przyjęcia jest pogląd Z. Raszei o śródziemnomorskim pochodzeniu Scytów (s. 58). Faktycznie zamieszkiwali oni od wczesnej epoki żelaza stepy nadczarnomorskie, na które przybyli z głębi Azji. Poważne lapsusy znalazły się w punkcie o pradziejach Ostromecka, jak fragment głoszący, że „początki życia osiadłego w łuki Wisły przypadają na młodszy okres w epoce kamiennej – neolit, tj. po paleolicie i mezozoiku, ok. 3500–1700 przed Chr.” (s. 127). Sprostować należy błędną nazwę mezolitu („mezozoit”) oraz chronologię neolitu (4600/4500–1800 p.n.e., a nie 3500–1700 p.n.e.). Nieprawdą jest wypowiedź Z. Raszei o pojawieniu się dopiero w neolicie pierwszych grobów. Najstarsze pochówki datowane są przynajmniej na 40.000 lat p.n.e. Kompletnie niezrozumiałe są próby wplatania starożytności Ostromecka w strukturę odległych procesów historycznych. Zdzisław Raszeja umiejscowił we wsi Scytów, Gotów i Rzymian, z reguły wbrew konwencjonalnym datowaniom. Choćby groby szkieletowe, skupiające się najczęściej po obu stronach dolnej Wisły, miały stanowić świadectwo, „że osiadła tu ludność była najeźdźcą z okresu wędrówek ludów” (s. 128). Jeżeli Autorowi chodziło o Gotów, to pojawili się oni na Pomorzu jeszcze w okresie wpływów rzymskich!

Oparcie idei autochtonizmu mieszkańców Ostromecka na świadectwach prahistorycznych stworzyło bardzo kruchy fundament dla pozostałych rozdziałów książki. Dotyczą one przemian epoki nowożytnej (rozd. VI), wcielenia okolic do monarchii pruskiej (rozd. VII), rodów Schönbornów i Alvenslebenów (rozd. VIII–IX), 20-lecia międzywojennego (rozd. X) i okupacji hitlerowskiej (rozd. XI), wzmianek o dawnych dziejach otoczenia Ostromecka (rozd. XII), edukacji (rozd. XIII), uzupełnionych tekstami źródłowymi (rozd. XIV). W tych partiach książki Autor zgromadził wiele dokumentów, fotografii i planów, które złożyły się na mozaikę nowożytnej historii Ostromecka. Zagęszczenie faktografii, często nie posiadającej pierwszorzędnej rangi poznawczej, przy pomijaniu istotnych źródeł, utrudnia w radykalny sposób odczytanie monografii. Z „Posłowia” (s. 396–400) wynika, że Autor za wszelką cenę pragnął „szczycić się przeszłością mężnych przodków historycznych – rycerzy z Ostromecka” (s. 400). Stworzył jednak zamiast naukowego krajoznawczego opracowania, rodzaj intelektualnej gry, sterowanej prostą regułą: znajdź szczegóły, którymi książka różni się od rzeczywistości historycznej.